



GRUDZIEŃ 2016  
NUMER 12 (26)  
CENA 7,99 zł  
(w tym 8% VAT)

ŻYCIA

WYDANIE  
ŚWIĄTECZNE

## PSYCHOLOGIA

- \* Po co mieć nadzieję
- \* Usłysz mnie!
- \* Narcystyczne matki

**Jan Nowicki**  
Teraz doceniam kobiety

**Maria Pakulnis**  
Już po jasnej stronie życia

Podróżnik  
**Marek Kamiński**  
W drodze szukam Boga

**Alicia Vikander**  
Kobiecy bunt w Hollywood

Wigilijne smaki  
**Agnieszka Maciąg**

**NATALIA KUKULSKA**

rodzi się  
**Nowe Życie**





# Ja, pełna Italia kart

Musiałam  
kompletnie odwrócić  
myślenie. I zrobiłam  
to! Wszystko jest  
przede mną, jestem  
panią swojego losu,  
swoich wyborów  
artystycznych.  
Chociaż we wszystkim  
jest ciągłość, to mam  
poczucie, że zaczynam  
nowe życie. Coś się  
zamknęło,  
coś się otwiera.

**ROZMAWIA**  
*Anna Maruszczko*  
**ZDJĘCIA**  
*Marlena Bielińska*



**J**ak określiłabyś stan, w jakim jesteś? Ummm...

**Stan umysłu, serca.**  
Chciałam powiedzieć: „A nie widać?”

**(śmiejch) O liczbę dzieci zapytam później.**  
Dziwny moment. Przełomowy. Wszystko dzieje się naraz i w każdej sferze mojego życia. Chociaż... może zamiast słowa „dziwny” użyłabym słowa „pełny”. W jednym czasie pojawiły się różne skrajności. A pełnia przecież zawiera też braki, stratę. Mam piosenkę, w której śpiewam: „My – aglomerat ciał, pełna talia kart. W słowie „my” zawieram cały świat. My – aglomerat barw. Tam gdzie my, kompilacja barw”. Tak oceniałabym swój aktualny stan – kompilacja barw.

**Jasných i ciemnych?**  
Tak. A puentą tej myśli jest: „częstka nieba w nas”. Bardzo się do tego poczuwam, bo ten czas jest też dla mnie mistyczny.

**Przesłuchałam trzech piosenek z płyty, którą przygotowujesz. Podbijesz świat!**  
O! Umówmy się, że chociaż Komorów.

**Naprawdę. Siła i energia! I nadal z mężem komponujesz?**  
Tu akurat, wyjątkowo, podeszłam do tego inaczej, bo ile można z własnym mężem... (śmiejch)

**Właśnie, ile?**  
Można dużo. To nasza pasja, nigdy nam się nie nudzi, więc raczej mam problem z tym, jak tu męża zmobilizować, żeby pomyślał o innych sferach naszego życia.

**Nie tylko o muzyce?**  
Tak. On jest temu kompletnie oddany i cały czas poszukuje nowych brzmień,

nowych instrumentów, nowych rozwiązań. To zresztą mi imponuje i bardzo mnie inspiruje.

**Ludzie z pasją często obrażają się na pracę życia. Ale gdy dwoje z pasją się na nią obrazi...?**  
Dzielimy się obowiązkami naturalnie, ze zrozumieniem, bez przeciągania liny i sztucznej hierarchii ważności. Michał to jeden z najlepszych polskich perkusistów. Ale on tego nigdy nie przeceniał. „Fajnie, fajnie”, odpowiada na pochwały, jakby to było za mało. Interesuje go tylko muzyka w pełnym wymiarze. Zaczął komponować, a potem produkować. Nasza ostatnia płyta „Ósmy plan” to była jego produkcja, nasze kompozycje, moje teksty. Już „Comiks” zrobiliśmy razem i nawet sygnowaliśmy go dwoma nazwiskami „Kukulska & Dąbrówka”. Ale podczas promocji, po każdym wywiadzie, myślałam, że mnie zabije. Odgrzązał się: „Następnym razem idziesz sama. To był już ostatni raz”. (śmiejch)

**To nie jest jego żywioł?**  
Nie. Zresztą ja to rozumiem. Nie dosyć, że blokują go publiczne wynurzania, to nie każdy, z kim rozmawiasz, wie o czym mówisz. Naprawdę trzeba być odpornym. A wracając do płyty, zaczęłam koncertować z fantastycznymi muzykami. Mówiąc kolokwialnie, zażarło między nami, i zdecydowaliśmy się zrobić album w takim kolektywie. Zrobiłam ruch dość odważny – dwukrotnie wyjechaliśmy w góry, niedaleko Żywca, zabraliśmy całe nasze domowe studio, rozłożyliśmy się i po prostu zamknęliśmy się tam przed światem, w sumie na dwa tygodnie. Byliśmy odcięci, a wszyscy mamy rodziny... Spotkaliśmy się dla muzyki, także dla integracji. Stąd ta płyta ma w sobie bardzo dużo życia.

**Mówiłam, że to muzyka przepelniona energią.**  
Tak. Ona jest z pasji i wspólnego muzykowania, „jamowania”, podniecania się dźwiękami. Powstało z tego sześć piosenek. Kolejne robimy już bezwyjazdowo, bo się nie da.

**Nie można sobie pozwolić na taki luksus.**  
Czuliśmy się jak na koloniach, nikt nam nie stał nad głową i w zasadzie cały dzień mieliśmy wolne. To był exclusive.

**Co będzie motywem przewodnim treści piosenek?**  
Pewnie będzie to jakiś rodzaj pamiętnika, osobistych obserwacji. Nie ma szans, żeby tak nie było.

**Nie ma szans? Życie wdziera się w sztukę – to dobrze chyba?**  
Pisząc, chcę od tego uciec, ale i tak potem znajduję w tym siebie. Ta płyta, praca nad nią, była rodzajem wycieczki w jakąś porywającą rzeczywistość, w którą można się zanurzyć. Rzeczywistość, która pomaga zapomnieć. Płyta „Ósmy plan” lirycznie jest dość ciężka, powiedziałabym, że momentami mroczna.

**Dlaczego?**  
Bo pisząc teksty podświadomie rozprawiłam się z tym, co mnie uwierało. Powstało kilka piosenek bardzo osobistych, z tematami które wreszcie nazwałam, np. „Na koniec świata”, „Pióropusz, „Chowam się” czy tytułowy „Ósmy plan”. A tutaj, pomimo trudnych przeżyć, chciałabym żeby płyta miała też jakąś lekkość i była otwarciem na nowe i dobre.

**O czym chciałaś zapomnieć, przed czym uciec?**  
Przed smutkiem, lękiem, codziennością. Przed schematem, przed prozą. Przed tym, co trzeba. Wolę, jak nie trzeba, jak mogę, a nie muszę. Ostatni czas był dla mnie naprawdę trudny. Byłam blisko babci, która była bardzo chora i tak naprawdę całe życie było ustawione pod nią. Ona była dla mnie tym najbardziej wymagającym dzieckiem. Opiekowałam się nią pod każdym względem, więc byłam trochę ordynatorem szpitala, a raczej, żeby miała poczucie bliskości, serdecznym hospicjum.

**Długo to trwało?**  
Najtrudniejsze były trzy ostatnie lata. Nasze życie było mocno ograniczone.

**Byłaś zmęczona?**  
Byłam zmęczona i z czasem zniecierpliwiona. Gdy obok jest chory człowiek i dociera do ciebie, że już nic nie da się zrobić, to znika siła napędowa i pojawia się jakiś rodzaj wkurzenia.

**Czyli nawet przy babci nie mogłaś czuć się dzieckiem?**  
Role się odwróciły już wiele lat temu, to ja opiekowałam się babcią, a nie babcia

*Nowa płyta, praca nad nią, była rodzajem wycieczki w jakąś porywającą rzeczywistość, która pomaga zapomnieć...  
O lękach, smutku, o codzienności*

mną. Był w tym jakiś rodzaj Opatrzności, w takim sensie, że byłam przygotowywana do tego, że kiedyś mnie opuści. Gasła stopniowo. Były dni, kiedy przychodziła do nas do salonu, żeby z nami posiedzieć, a później były dni, kiedy już nie wstawiała z łóżka. Pod koniec była już zupełnie inną osobą i to było dla mnie bardzo trudne doświadczenie. Kochała mnie miłością olbrzymią, ale i zaborczą. Żyła moim życiem, w związku z tym trudno było mi mieć to swoje życie, bo babcia cały czas chciała w nim uczestniczyć. Na spotkaniach, imprezach zwykle było tak: „Boże, babcia, muszę wracać!”. Miałam poczucie winy, że gdzieś wychodzę. Choć i tak o wszystkim zdecydowałam, czułam, że co bym nie zrobiła, to muszę się jej wytłumaczyć. Tak było przez wiele lat i narastało.

**Miałaś poczucie, że musisz się nieustannie odwdzięczać za jej poświęcenie? Skąd to się brało?**  
To akurat było naturalne, bo między nami naprawdę była bliska i ważna więź. Chciałam jej okazać, ile dla mnie znaczy i zwykle miałam wyrzuty sumienia, że na przykład jadę na wakacje i jej nie zabieram. Choć i tak często nam towarzyszyła. „Babciu, moi znajomi nie zabierają dziadków albo rodziców na spotkania towarzyskie”, tłumaczyłam jak najdelikatniej. Gdy szliśmy do kina czy do teatru, to była obrażona, jak czasem nie szła z nami. Dawała mi to odczuć. Nie było łatwo. Bo jak tu być wdzięcznym, a z drugiej strony jednak niezależnym?

**Czyli w pewnym sensie odzyskałaś wolność?**  
Tak. ▶





**Trudno o tym mówić, bo to temat tabu.**

**Gdy ktoś umiera, to się cierpi.**

Nie udało się uniknąć cierpienia. Ale wiele razy byłam na granicy wytrzymałości. Wtedy myślałam, że chciałabym odzyskać wolność. Oczywiście później, jak wiesz, że tylko od ciebie zależy komfort bycia tego człowieka w jego ostatnich dniach, miesiącach czy latach, to też inaczej na to wszystko patrzysz. Ale nadal jesteś uwiązany. Jak ktoś bliski choruje, to ty tak samo chorujesz. Podczas choroby taty czułam się podobnie.

**Jak przyznać się do tego, że ktoś bliski w potrzebie może męczyć? Ale to jest przecież naturalna kolej rzeczy.**

Tak. Chyba po prostu w pewnym momencie wiemy, że jesteśmy na tak różnych etapach życia, że dalej nie da się tego łączyć i w pewnym momencie każdy z nas musi już płynąć oddzielnie. Ale i tak najbardziej z tego wszystkiego cieszę się i jestem wdzięczna losowi, że byłam przy babci do samego końca. I ona czuła moją, naszą bliskość i miłość.

**Trzymałaś ją za rękę?**

Tak. Odprowadziłam ją.

**To musi być niezwykle mocne doświadczenie egzystencjalne...**

Ja w temacie przemijania, odchodzenia i strachu byłam zanurzona, bo moje całe życie takie jest, że ciągle ktoś odchodzi, kogoś tracę.

**„Temat śmierci jest tematem, który jest ze mną od dziecka”, powiedziałaś kiedyś w wywiadzie. Można ten temat oswoić?**

Przez te wszystkie lata starałam się to zrozumieć. Lubiłam czytać o śmierci, na przykład wiersze. Ale człowiek całe życie oswaja się ze śmiercią. Jak z każdej strony cię dopada, to albo to w sobie przerobisz sam, albo idziesz do psychologa, inaczej to zawsze będzie kula u nogi.

**Ty sobie to przerobiłaś?**

Można powiedzieć, że tak, ja mam to chyba już przerobione. Nauczyłam się, że śmierć jest częścią życia, ale wszystko do momentu, kiedy nie zachwieje się po prostu kolejność odchodzenia. Babcia zmarła w pięknym wieku, miała 92 lata. Natomiast jak sobie pomyślę, co musiała przejść, kiedy straciła moją mamę... Mój tata także mógł jeszcze żyć, miał tylko 66 lat.



*Ja w temacie przemijania, odchodzenia i strachu byłam zanurzona, bo moje całe życie takie jest, że ciągle ktoś odchodzi, kogoś tracę*



zebym się nie rozglądała. Ja chcę się rozglądać, żeby wiedzieć, czy dobrze patrzę.

**Ty w wielu rzeczach nie odpuszczasz, walczysz, stawiasz na swoim. Nie lepiej odpuścić?**

Tak, bywam uparta. Jeśli chodzi o walkę z mediami, to odpuszczam, już złapałam dystans. Wiem, że i tak są ludzie, którzy zawsze ci powiedzą „przecież pisało”. Więc co ja będę się z tym siłowała. Czasem trzeba tupnąć nogą, gdy coś jest niesprawiedliwe czy niemoralne, ale też szkoda mi na to życia. Jeżeli coś takiego się dzieje, to zajmuje się tym prawnik, a ja jestem z boku.

**Nauczyłaś się?**

Nauczyłam się. Prasa wiele razy mnie przewalcowała. Słowa nie powiedziałam, a byłam w tysiącach konfiguracji różnych historii. Nawet teraz, w związku

z moją trzecią ciążą, czytam różne śmieszne rzeczy. Mój ginekolog śmieje się i mówi: „Jak Jarosław?”, a wiadomo już od dawna, że mam dziewczynkę i wcale tego nie ukrywam. Gdzieś przeczytałam: „Jak Natalia uczci pamięć swojego taty? Da mu na imię Jarosław”. To mnie nawet nie dotknęło, ale nikt mnie nie pytał, nie zadzwonił do menedżerki. Po prostu ładna historia. A teraz czytam, że prawdopodobnie będzie Halina, bo babcia.

**(śmiech)**

I co ja mogę? Przecież to są takie niegroźne rzeczy. Ja się tylko uśmiełam wielokrotnie, a ginekolog do dzisiaj mi dokucza, że Jarosław.

**Czyli uwolniłaś się od tego. Ale powiedz, jak z tą swoją dorosłością?**

Na szczęście nie przyszła do końca. (śmiech) Lubię świrować.

**Długo byłaś pod wielkimi opiekuńczymi skrzydłami – córeczka tatusia, ukochana wnuczka. Dobrze ci z tym było?**

Zawsze jednak robiłam swoje. Czasami uparcie i skrycie. Na pewno jestem konsekwentna i chyba po prostu wiem, na czym mi zależy w życiu.

**Łatwo było wybić się na niezależność się w relacji z ojcem?**

To wszystko było bardzo trudne. Musiałam przejść wiele testów. Musiałam być naprawdę silna, żeby postawić na swoim. Zarówno w sprawach życiowych wyborów jak i muzycznej drogi. Nie mówię, że zawsze wszystko, co robiłam było mądre, ale było moje. Mam prawo do swoich błędów. W charakterze mam jakiś rodzaj przekory i może to właśnie jest niedojrzałość, ale nie lubię jak coś mi się narzuca. A czy jestem dojrzała? Myślę, że pod wieloma względami tak. Udało mi się osiągnąć świadomość tego, po co coś się dzieje, gdzie ja jestem, dokąd zmierzam i czy to mi będzie potrzebne. Zaczęłam umieć odmawiać. Chociaż na początku nie mogłam uwolnić się od poczucia, że coś tracę.

**Takie trudne?**

Bardzo. „Inna by to wzięła...”, „Niektórzy ludzie o tym marzą, a ja to odrzucam”, zamęczałam się takim myśleniem. Ale zacisnęłam zęby. W pewnym momencie okazuje się, że naprawdę tylko tędy droga. Idąc za każdym bodźcem, człowiek strasznie się rozdrabnia.

**Długo dochodziłaś do takiego poczucia spokoju, że już jesteś na dobrej ścieżce i zmierzasz w dobrym kierunku?**

Długo, ale wydaje mi się, że bardzo pomógł mi w tym Michał, który wie czego chce i nie imponują mu takie rzeczy, które lechcą próżność. Ja przy nim też się tego nauczyłam.

**Ale to jednak jest kuszące.**

Dostaję naprawdę dużo fajnych propozycji, za każdą idą też jakieś pieniądze, ale okazuje się, że przy okazji musisz pójść na tyle kompromisów...

**A w tym czasie mogłabyś zrobić coś dla ciebie naprawdę istotnego.**

Tak, ale za tym poszła też lekcja pokory. Poodrzucałam wszystko do tego stopnia, że zaczęłam grać koncerty tylko w małych klubach, dla małej publiczności,

za małe pieniądze. Nie ma nic piękniejszego niż to, gdy przychodzi może garstka ludzi, ale tych, którzy naprawdę chcą, którzy już dotknęli tego, co teraz robię, coś im się spodobało, zabrali ze sobą znajomych... Musiałam kompletnie odwrócić myślenie. I zrobiłam to.

**To był Michał. Co jeszcze, jak myślisz?**

Przemożna chęć niezależności artystycznej. To było na tyle silne, a rzeczy, które wcześniej musiałam robić – obciachowe, że musiałam się wreszcie z tego wyzwolić. Nie brać każdej propozycji, każdego festiwalu, każdego „grande finale”, zaśpiewanego po jednym wersie wspólnie z artystami, z którymi nie miałaś czasami nic wspólnego. To broń Boże nie było tak, że się wynosiłam czy czułam się lepsza. Nie, po prostu pewne rzeczy były poza moją estetyką, nie czułam ich, a robiłam je z grzeczności. Albo z rozpadu.

**Znam wiele utalentowanych osób, którym już tak się zagęściło różnymi drobiazgami w życiu, że straciły orientację, co jest dla nich najważniejsze.**

To jest tak, że jeżeli już uświadomisz sobie, co jest twoim priorytetem, a moim priorytetem stały się moje autorskie rzeczy, i na nim się skupisz, to okaże się, że na nic innego po prostu nie masz czasu. Więcej po prostu nie byłabym w stanie robić. Przecież czas z rodziną też jest wartościowy. Nie wspomnę o moich „ukochanych” ściankach, nie umiałabym tak spędzać swojego życia.

**Powiedziałaś o pełni pełnej skrajności, od bieguna do bieguna – babcia odchodzi, trzecie dziecko w drodze. A ty masz 42 lata. 40! Jesteś rocznik 76.**

**To jesteś strasznie młoda. (śmiech) Nie boisz się?**

Ale czego? Jeśli chodzi o ciążę to czuję się świetnie. Jakbym się bała, to bym się położyła do łóżka i wyczekiwała, a ja wręcz przeciwnie, działałam, bo jestem w pełni sił. Fakt faktem, że podeszłam do tej ciąży hardcorowo.

**W sensie?**

Ilości pracy. Dużo koncertów. Nowa płyta. A jeszcze doszedł program „The Voice of Poland”, a z nim też nowe emocje. Paradoksalnie dzięki temu nadmiarowi czułam się jak na resorach, gdy babcia odchodziła. Miałam jakiś rodzaj





*Oddałam  
rodzicom  
artystyczny  
i prywatny hołd.  
Teraz chcę, żeby  
więź z rodzinną  
przeszłością  
realizowała się  
na poziomie  
albumu  
ze zdjęciami i  
zapalonych świec.  
I wtedy kiedy  
chcę, a nie wtedy,  
kiedy media to  
wywołują*



zabezpieczenia, bo wychodziłam z domu i wpadałam w zupełnie inną absorbującą rzeczywistość. Musiałam się wywiązać z wcześniej podpisanych umów i kontraktów. To mnie chroniło przed wyrzutami sumienia. Wracałam do domu psychicznie zreperowana, byłam cierpliwsza przy babci i lepiej zorganizowana. Nie wiem, czy inaczej bym nie zwariowała. Czułam też, że niedobre jest takie siedzenie przy

łóżku, bo czy to nie tak, jakby czekało się na śmierć? Ja nie chciałam na nią czekać: „Śmierć, przyjdź, bo ja już chcę żyć normalnie”.

#### **Poza tym nie szłaś do pracy za karę.**

Praca, którą wykonujesz z pasją, powoduje, że już wstajesz z jakąś adrenaliną i ekscytacją, które utrzymują cię na zupełnie innych obrotach. Wchodzisz

w inny tryb, jakbyś była zaprogramowana i nawet czasowo wszystko się zgadza.

#### **Jak mówisz swoim dzieciom o tej dziewczynce, która ma się urodzić?**

Powiedziałam im w Dzień Dziecka, pamiętam ich wzruszenie. Były kompletnie zaskoczone. Dużo ostatnio dzieje się na ich oczach – odchodzenie babci, moja ciąża. To też będzie dla nich dobra

szkoła życia, taka bez nazywania. Ale podejrzewam, że cieszą się też z innego powodu: „Dobra, mama wreszcie będzie skupiona na kimś innym, mamy trochę luzu”. (Śmiech)

#### **Dom jest pełen was? Nie zamykacie się w swoich pokojach?**

Nie. Dzieci uczestniczą w naszym życiu, znają nasze problemy i różne zawodowe zagwozдки a my ich. Jak są próby, to ich to kręci, żeby sobie posłuchać. To fajne.

#### **Chciałabyś, żeby poszły tą samą drogą?**

Jasiek jest wkręcony w muzykę, poszedł do szkoły muzycznej drugiego stopnia. Ania, pięć lat młodsza, też chodzi do szkoły muzycznej. Teraz zaczęła przebąkiwać, że chce iść dalej, chociaż jeszcze dwa miesiące temu mówiła, że na pewno nie chce.

#### **Nie naciskasz?**

Ich wybór. Nieprosto jest iść tą drogą, będąc z rodziny z jakimś dorobkiem, z tradycjami. Sama to przechodziłam. Musiałam pracować trzy razy więcej. Poza muzykalnością, którą mam w genach, musiałam osiągnąć duży stopień samoświadomości, że to jest mój słuch, mój głos, że ja sama, poza rodzicami, mam coś do powiedzenia. Trzeba to naprawdę mocno kochać, tak jak było w moim przypadku, żeby przez to wszystko przejść. Nie zawsze to się przecież udaje.

#### **Miałas takie momenty w swoim życiu, że chętnie byś zawróciła, bo czułaś że dłużej nie wytrzymasz?**

Nie. Choć wydawało mi się czasem, że walę głową w mur. Co bym nie zrobiła, to większość widzi we mnie śpiewającą gwiazdę dziecięcą. Nawet to co robiłam w latach 90. idzie w zapomnienie przy nieśmiertelnym „Puszkę”. Tu ktoś zażartował, porównał...

#### **I myślał, że zabłysznał, że fajnie.**

Że oryginalnie. Albo zapowiedzi: „Przed wami Natalia „A ja mam psa, małego psa”. A ty już dawno jesteś inną osobą. Bywało, że nie wystarczało mi pokory, żeby odpowiedzieć: „Świetny żart. Naprawdę, brawo, brawo”. Ciężko nie być złośliwym. Ale w pewnym momencie zobaczyłam, że to jest walka z wiatrakami, że ci, którzy są w tym temacie ignorantami, zatrzymali się na etapie „Puszka”, już tam zostaną, i nie zależy

mi, żeby do nich dotrzeć. Oni zazwyczaj nie interesują się muzyką ponad to, co jest im podane na patelni.

#### **Nie chcesz uszczęśliwić wszystkich?**

Najważniejsze, żeby być szczerym. Nie jest moim celem, żeby się tak szeroko podobać, bo wtedy zwykle trzeba być zachowawczym – „taka ładna, miła, fajna, ale trochę bez charakteru”. Czasami gramy eventy, zamknięte imprezy, i ja tam gram swoje rzeczy, ale oczywiście długo pytano: „A czy mogłyby być ze dwie, trzy piosenki Anny Jantar?”.

#### **I co wtedy robisz?**

Robię swoje. Jak nie, to dziękuję.

#### **Miałas poczucie, że zapelniasz pustkę po Annie Jantar.**

Niektórzy do dziś widzą mnie w tej roli.

#### **Z jednej strony – wspaniale, ale z drugiej...**

...przekleństwo. Zrobiłam ukłon w tę stronę, nagrałam kilka piosenek mamy. 11 lat temu powstała płyta „Po tamtej stronie”. Wtedy urodziłam moją Anię, było to dla mnie silne mistyczne doznanie. Później zaczęłam definitywnie od tego odchodzić. Do tego stopnia, że gdy rok temu cały sylwester w Poznaniu był poświęcony mojej mamie, jako słynnej poznańskiej wokalistce, to ja zajęłam się tylko scenariuszem i doбором artystów a sama zaśpiewałam jeden jej symboliczny utwór i kilka swoich piosenek.

#### **Odwyzczasz świat?**

Tak. Coraz rzadziej dzwonią telefony w tej sprawie.

#### **Zamyka się ten rozdział. Ale trochę to trwało.**

W koncercie pt. „Życia mała garść” w Opolu (2012), poświęconym moim rodzicom, który sama przygotowałam, w ogóle nie wzięłam udziału jako wokalistka. Byłam przeszczęśliwa, słysząc nowe, poruszające wersje piosenek bo też ile ja mogę w tym pływać?!

#### **Masz ambiwalentny stosunek do przeszłości – z jednej strony ona karmi cię na różne sposoby, ale z drugiej – mówisz, że związki z nią spowalniają marsz do przodu.**

Ale wiesz, że chyba już się z tym uporałam. Tu oddałam artystyczny hołd, tu prywatny... Teraz chciałabym żeby ta więź z rodzinną przeszłością realizowała

# JANDA

b q d z p r a w d z i w a ...

**SUPERPREMIERA 40+**

## Siła terapii łączonych

wiemy czego oczekują  
kobiety po 40-tce...  
...aby wyglądać  
młódziej!  
Po prostu.


Połączenie jednych  
z najskuteczniejszych  
technologii inspirowanych  
terapiami medycznymi,  
aby jednocześnie  
zwiększać gęstość skóry,  
spłycać zmarszczki i naprawiać  
uszkodzenia komórkowe.



Polecam  
Krystyna Janda

Dostępne wyłącznie  
w drogeriach **ROSSMANN**  
oraz na **www.janda.pl**



się na poziomie albumu ze zdjęciami i zapalonych świec. I wtedy, kiedy chcę, a nie, kiedy media to wywołują, bo to jest nie do zniesienia. Niedawno przeczytałam, że chciałam otworzyć muzeum, ale że w związku z ciążą „muzeum musi poczekać”. Czytam i oczom nie wierzę: „Ja i muzeum?!”.  


#### **Ale przecież jesteś strażnikiem spuścizny po rodzicach.**

Tak. Zależało mi na tym, żeby wydobyć z ich dorobku to, co najcenniejsze. Każdy ma w swoim życiorysie rzeczy, które są chlubne i mniej chlubne, a publiczność często lubi te mniej chlubne. Błyskotkowe piosenki, które wszyscy znają, szlagiery – to i tak będzie, bo to jest muzyka ludu. Znając wartościowe rzeczy w twórczości taty i mamy, wydobywałam na światło dzienne to, o czym ludzie nie wiedzieli. Zależało mi, żeby to też miało piękną, godną oprawę. To, czego wcześniej naprodukowano wyglądało jak płyty disco polo – tutaj uśmiechnięta Anna Jantar w słoneczku, tu kapelusik, tu bursztynek, tu chmureczka... Okropność. Można powiedzieć, że pracowałam nad zmianą wizerunku moich rodziców.

#### **Co znalazłaś, co odkryłaś?**

To była żmudna praca kronikarska. Przekopywałam mnóstwo dokumentów, przesłuchiwałam mnóstwo utworów. Teraz wielki powrót ma piosenka „Ktoś między nami”, śpiewana w duecie na wielu festiwalach i konkursach. Nawet jej kompozytor Antoni Kopff jest zaskoczony sukcesem komercyjnym po latach. Czy kompozycja mojego taty z pięknym tekstem Jonasza Kofty, którą wykonał na nowo Czesław Mozil „Jestem zmęczony”. Nagle Kuba Wojewódzki mówi: „Ta piosenka odmieniła mi patrzenie na tę twórczość”. Ludzie pytali: „To jest Kukulskiego?”. Tata pod koniec życia pracował nad albumem „The best of...”, by tam umieścić kilka niekomercyjnych perełek ale nie zdążył go wydać. Dokończyłam to – został wydany trzy płytowy album z dużą ilością zdjęć o znaczącym tytule „Życia mała garść”. Mam chyba taką naturę, że lubię coś zamknąć w ładny album, uporządkować. Z szacunku.

#### **W jakim momencie swojego życia najbardziej porządkowałaś?**

Po śmierci taty i gdy robiłam płytę „Po tamtej stronie”. Byłam wtedy w ciąży

*Babcia odeszła i pojawia się nowe życie. Wypełnia się pustka. Laura to taki bonus, laurka. Cociąż nie myślałam, że to stanie się tak szybko*

z Anią. Przerabiałam to sama dla siebie, chciałam spróbować przejść przez te wspomnienia, przez te piosenki przygotowując się zarazem do roli matki swojej córki. Ile przy tym się nawzruszałam, to moje.

Gdy ktoś odchodzi, trudno spojrzeć na jego rzeczy, ubrania, a ja tutaj miałam taki żywy dowód, coś więcej... Muzyka to emocje, historie. Ja wiedziałam, co czuł tata, tworząc niektóre utwory, bo byłam przy powstawaniu wielu z nich. Znałam jego problemy czy dylematy sercowe. Ja to wszystko rozdrapywałam na nowo, słuchając tych piosenek.

#### **Dowiedziałas się czegoś ważnego?**

Tak. I to była naprawdę moja terapia. Duchowe oczyszczenie.

#### **A czy są takie rzeczy, których nie zdążyłaś zrobić w odniesieniu do swojego ojca czy babci?**

Z babcią udało nam się chyba powiedzieć wszystko do końca, nazwać rzeczy nienazwane, podziękować za niepodziękowane. Śmierć taty nas zaskoczyła, miał mnóstwo planów. Przeszedł kilka operacji, żyliśmy w napięciu – uda się, nie uda. Nie byłam gotowa na żadne rozliczeniowe rozmowy. Oddałam to, w ogóle nie chciałam tego nazywać. Kiedyś śpiewałam: „(...) właśnie pokochałam cię, kiedy ciebie nie ma już”. Często człowiek zostaje z tym, że nie zdążył powiedzieć i tak naprawdę zrozumieć tego, że to była miłość. Żeby coś docenić, trzeba poczuć brak. Ale wydaje mi się, że jak ludzie są ze sobą blisko, to ich więź się nie przerywa, żeby tak optymistycznie zakończyć te spekulacje. Ja mam poczucie, że ona gdzieś jest cały czas.

#### **To jest dopiero fenomen.**

Umiera ciało, ale relacja zostaje.

#### **Powiedziałas niedawno coś takiego: „Muszę być odważna, jeszcze odważniejsza niż dotychczas”.**

Życie wielokrotnie pokazało mi, że warto być odważnym. A jaka satysfakcja olbrzymia z tego płynie... Bo inaczej, to nuda. (śmiech)

#### **A gdyby nie wystarczyło ci odwagi lata temu i nie weszłabyś na tę swoją właściwą ścieżkę? Co by teraz mogło być?**

Nie wiem. Chyba utonąłabym w rozdrobieniu. A tak cały czas mam poczucie,

że wszystko jest przede mną, że jestem panią swojego losu, swoich wyborów artystycznych. Już wiem, jak sobie radzić, nawet jeżeli z drugiej strony jest niechęć. Ale mimo to, że teraz mówię o tym na uśmiechu, to przyznaję, że moja wiara w siebie była wielokrotnie zachwiana.

#### To co cię trzymało w pionie?

Nie do przecenienia jest to, że zawsze miałam wokół siebie fajnych, mądrych ludzi. „Natalia, ale przecież ty wiesz, czego naprawdę byś chciała”, czasem to wystarczy. Kiedy nie masz pewności, tracisz nadzieję, wiarę, czy to, z czym się siłujesz w ogóle ma sens, odbijasz się od ścian, drzwi pozamykane, coś się nie udaje, coś nie odpala, to myślisz: „Boże,

Później jestem zła, bo po mnie to zaraz spłynie, a on cały dzień z tym chodzi.

#### Od początku wiedziałaś, że chcesz budować z nim życie i że tak wam wyjdzie?

Oprócz intuicji był to po prostu strzał amora. Pracowaliśmy ze sobą. I pojawiło się uczucie.

#### Ile miałaś wtedy lat?

23 lata.

#### Co ty wiedziałaś o życiu? (śmiech)

Ja już miałam dom zbudowany.

#### Sama?

Tak. Codzienne rozmowy z robotnikami, budowa bez doświadczenia... ale speł-

(śmiech) Żartuję. Bardzo się cieszę i mam poczucie, że zaczynam nowe życie. Chociaż jest we wszystkim ciągłość, to teraz wyraźnie ma miejsce jakaś cezura – coś się zamknęło, coś się otwiera.

#### Czyli będą święta bez babci, a potem w styczniu urodzi się Laura?

Mam nadzieję, że nie robi mi tego w sylwestra. Nie chcę skończyć jak Bridget Jones. (śmiech)

#### Ale jak podchodzisz do tego aktu, że się tak wyrażę, też domowo?

Do połowy grudnia mamy koncerty... Zobaczmy. Wszystko zależy od tego, jak Laura się ułoży. Podchodzę do tego z większym spokojem niż kiedyś. Na przykład zostawiłam sobie dwa ostatnie tygodnie. Też nie dajmy się zwariować. Pamiętam swoje pierwsze baby shower. Byłam wtedy na Florydzie na wakacjach. I zwariowałam – „tym smaruj piersi”, „to do lodówki wkładaj”... Miałam wszystko i pojechałam z tym do szpitala, a w szpitalu: „Coś ty wzięła? Masz jakiś T-shirt?”

#### A co wzięłaś?

Piękną koszulkę nocną, długą... a co? Michał musiał lecieć do kiosku po potrzebne rzeczy i czar prysł, całe te moje wyobrażenia. A potem wchodzę z Jasiem do domu i, na wideo jest nagrane, jak mówię: „No i co ja teraz mam z nim zrobić?”. (śmiech) Teraz po prostu mniej więcej wiem, co mnie czeka. Na pewno będę chciała wypaść się na zapas. A potem, myślę, że mniej więcej po miesiącu, będzie mnie ciągnęło do pracy. Uważam, że praca jest pięknym uzupełnieniem dla macierzyństwa i na odwrót. Kobieta spełniona zawodowo to dobra matka, dobra żona. Wszystko się zgadza.

#### I kto ci te święta robi w sytuacji, gdy ty będziesz sobie przysypiała?

Teraz liczę na teściową. PS. Liczę, że to przeczyta. (śmiech)

ROZMAWAŁA Anna Maruszczyńska

Zdjęcia Marlena Bielińska/MOVE  
Stylizacja Aśka Ciesielska  
Makijaż Julita Jaskółka  
Fryzury Marcin Patalon  
Scenografia Eliza Nowicka  
Produkcja Tomek Kocewiak  
Uprzejmie dziękujemy Violi Śpiechowicz za niepowtarzalne projekty kreacji, w których wystąpiła Natalia. więcej na: [www.violaspiechowicz.com](http://www.violaspiechowicz.com)

*Zawsze miałam plan. Lubiłam hulać,  
ale priorytety były jasne. Marzyłam,  
żeby mieć poukładany dom, otwarty...  
ciepło rodzinnych klimatów.  
U nas ten dom jest pełen ludzi. Wszystkie  
święta u nas, wszystko u nas*

czy naprawdę jestem jedyną osobą, która w siebie wierzy w tym momencie?”. Okazuje się, że ja najmniej w siebie wierzę, ale najbardziej o siebie walczę, bo kto, jak nie ja? Musimy umieć o siebie walczyć, o swoje. To wiem, ale niekoniecznie idzie za tym pewność siebie.

#### A jak jest z twoim mężem, czy on jest takim twoim... Fighterem?

#### Fanem też? Wygląda na to, że jesteście parą symbiotyczną.

On nic nie musi mówić, ja znam jego myślenie. Michał żyje w prawdziwym świecie, nie w świecie pochlebstw. Lubi szczerość, lubi prawdę w relacjach. Ma taką właściwość, że trochę mniej ufa ludziom, ale doskonale ich ocenia. Wystarczy jego jedno spojrzenie, jedno zdanie i ja wszystko wiem. A z drugiej strony też potrafi się czasami ze mną na coś wkurzyć, potrafię go nakręcić. (śmiech)

nianie marzeń.

#### Miałaś wizję swojej przyszłości, takiej rodzinnej, małżeńskiej?

Zawsze miałam plan. Wiedziałam, co jest dla mnie ważne, lubiłam hulać, ale priorytety były jasne. Marzyłam, żeby mieć poukładany dom, otwarty... dzieci i ciepło rodzinnych klimatów. U nas często ten dom jest pełen ludzi. Rodzice Michała, babcia, tata... Wszystkie święta u nas, wszystko u nas. Ten dom zawsze tętni życiem. I teraz niesamowite jest to, że jak babcia odeszła, to pojawia się nowe życie.

#### Wypełnia się pustka. A jak sobie myślisz o Laurze, jak to sobie wyobrażasz?

Nie wiem. (śmiech) Naprawdę, bo to taki bonus. Taka nasza laurka. Nie myślałam, że to stanie się tak szybko, myślałam, że posmakujemy wcześniej wolności we dwoje, bo dzieci już odchowane. Czuję się troszeczkę oszukana przez czas